# ZDEMASKOWANIE DEZERTERA

# OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

No. 8 (19) — Rok II. (Vol. II). NEW YORK, N. Y., SIERPIEŃ. (AUGUST). 1941 Cena Nr. 10c

## *KARIERA FILMOWA JASIA*




(OBJAŚNIENIE TEJ "FOTOGRAFII" NA STRONIE 11-tej).

# ZŁY HITLER I "DOBRZY" NIEMCY

*(Rodacy! Myśl przewodnią tego wierszyka tłumaczcie Amerykanom, a przysłużycie się NASZEJ sprawie).*

Amerykanie, to porządne chłopy,
szczere, uczynne i o miękkim sercu,
ale trafiają się wśród nich jołopy,
co chcą wybielać najgorszych morderców.

Nie wiedzą, jak się strasznie myli, ludzi,
uważa taki NAIWNY kretynek
TYLKO Hitlera za wojen przyczynę,
a innych Niemców za spokojnych ludzi.

Mówi, że cierpi cny niemiecki naród,
iż Mars w Europie znowu się panoszy;
nie wie, że łuna wojennych pożarów,
to dla KAŻDEGO Niemca szczyt rozkoszy!

Blisko granicy niemieckiej, Jankesie,
choć rok pomieszkaj, a pojmiesz, mój Drogi,
że każdy Niemiec, to WŚCIEKŁY PIES, że się
musi ich WSZYSTKICH wytępić do nogi!

Myśl o tej rzezi ma posmak piołunu,
lecz lepiej wyrżnąć krwawych szwabskich Hunnów,
niż CO ĆWIERĆ WIEKU mieć napad gangsterów
nowych Bismarków, Kajzerów, Hitlerów!

Niech KAŻDY Polak ciągle o tym gada,
gdy ma Jankesa "fienda", czy sąsiada,
niech mu tłumaczy, że POKOJU Niemiec
wtedy chce TYLKO, gdy już GRYZIE ziemie!

# LIST OTWARTY DO SANACJI TUTEJSZEJ

Wy, to TYLKO sanacja. My, to dawna opozycja, czyli razem (w porządku alfabetycznym): Chrześcijańska Demokracja, Narodowa Demokracja, Narodowa Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe Stronnictwo pracy, Ukraińcy i Żydzi polscy. My, to łącznie do kupy 92% obywateli polskich do marca roku 1939!

My, wówczas dręczeni przez Was gorzej, niż przez Austriaków i Niemców do roku 1914-go, my, zmuszeni do milczenia przez Wasze kagańcowe, "carskie" ustawy o zebraniach, prasie, itp., nienawidziliśmy Was, sanatorów tak, jak każdy gnębiony ma prawo nienawidzić swych gnębicieli, wobec których jest zupełnie bezsilny.

Ale gdy w marcu 1939 Hitler zażądał od Polski Jej terytoriów, my PRZESTALIŚMY BYĆ OPOZYCJĄ RZĄDOWĄ NATYCHMIAST! Doznane od Was krzywdy puściliśmy w niepamięć i z całym zapałem popieraliśmy rząd gen. Składkowskiego. Przyznali to przybyli tutaj w maju 1939 na "World's Fair" b. ministrowie Wasi, pp. Roman i Bobkowski, którzy też wielokrotnie podkreślali, że nie ma już w Polsce żadnych partyj, nie ma opozycji, bo CAŁY NARÓD ZJEDNOCZYŁ SIĘ pod rozkazami Waszego Śmigłego Rydza, dla odparcia najazdu Niemców.

### TAKĄ BYŁA NASZA LOJALNOŚĆ

wobec Waszego rządu, takie było w praktyce nasze zrozumienie konieczności zjednoczenia się wszystkich stronnictw na czas trwania burzy dziejowej!

Ta nasza lojalność, niestety, Polski nie uratowała, po części z Waszej winy, (patrz: książka gen. Norwida-Neugebauera, Waszego Inspektora Armii), a po części dlatego, że najeźdźcy byli silniejsi liczebnie i pod względem uzbrojenia.

Na obczyźnie powstał nowy Rząd Polski, pierwszy prawdziwy od roku 1920-go Rząd Jedności Narodowej, wśród którego członków są przedstawiciele wszystkich większych stronnictw. Lecz nadal prawie wyłącznie przez Waszych ludzi obsadzone są wszystkie polskie urzędy, biura, przedsiębiorstwa państwowe, itp. Ot na przykład w gmachu Konsulatu R. P. w New Yorku, na kilkudziesięciu pracowników różnych biur tam umieszczonych, a utrzymywanych przez Rząd jest

### TYLKO DWÓCH NIE-SANATORÓW,

a reszta, to wszystko Wasi, choć niektórzy z nich udają politycznych neofitów. Tak samo jest — jak świadczą listy naszych dalekich Czytelników — na placówkach w Azji, w Ameryce Południowej, w Afryce, w Tur-

*(Dokończenie na stronie 3-ciej)*

# LIST OTWARTY DO SANACJI TUTEJSZEJ

*(Dokończenie ze strony 2-giej)*

cji, Portugalii, nieokupowanej Francji, ba, nawet w Anglii! Waszych Gruberów, Kutyłowskich, etc. etc. etc. także pozostawiono na dawnych synekurach, NIESTETY! Waszym trzem urzędnikom M.Z.S., zwolnionym tu podczas redukcji oszczędnościowej w 1939, już znowu dano dobre rządowe posady i pewnie dla dra. Gawrońskiego też się w końcu jakiś ładny "dziab" znajdzie.

Słowem, macie znowu wszystko w garści, jak przed wrześniem 1939 r., tylko pośród członków samego Rządu nię posiadacie już wyłącznie Swoich ludzi, przeciwnie, jesteście tam w mniejszości. I wobec tego atakujecie ten Rząd raz po raz, wzywacie go, by ustąpił, świadomie puszczacie w kurs szkodliwe plotki, że zrezygnował, że złoto polskie postradał. I czynicie Rząd odpowiedzialny za aresztowanie przez Anglików Waszego generała Dęba-Biernackiego, który dawno powinien wisieć za akcję — pośrednio — na korzyść Niemców.

## TAKA JEST WASZA "LOJALNOŚĆ"

wobec Rządu Jedności Narodowej, w najcięższej dla Polski dobie! I oburzacie się jeszcze, gdy my, wytrąceni tym z równowagi ducha, piszemy o Was przykrą prawdę, której istotnie lepiej by było dziś nie ujawniać. Zaniechamy tego z pewnością, gdy Wy staniecie się tak lojalnymi, jakimi my byliśmy wobec Waszego rządu od marca 1939 do końca wojny w Polsce.

Jeśli zaś nadal będziecie uprawiali dywersję, która tak cieszy Niemców, zaczniemy Was uważać za wyraźnych SOJUSZNIKÓW NIEMIEC, (jakimi zresztą byliście przez 5 lat), i zaczniemy publikować fakty paskudne DLA WAS NIEPRZYJEMNE!

Oczywiście możecie Sobie kpić z tego "ultimatum", skoro na ca. 80 tutejszych pism polskich idzie na Waszym pasku — już nie 77 co prawda, ale zawsze jeszcze — 62. Przewidując więc dużą możliwość fiaska niniejszego swego apelu "OSA" pozwala sobie nin. sugerować Rządowi R. P. wprowadzenie następującej metody Jego samoobrony przed Waszymi atakami:

## WYLAĆ Z POSAD DWÓCH SANATORÓW

za każdy Wasz nielojalny występ w prasie, radio, na wiecu, itp.

Po roku 1926 Wy — bez żadnego dowodu nielojalności, tylko dla dania "dziabów" tym, którzy pomogli Wam zrobić krwawy zamach majowy — WYRZUCILIŚCIE Z POSAD KILKADZIESIĄT TYSIĘCY DAWNYCH URZĘDNIKÓW I OFICERÓW! Masowo usuwaliście nawet nieusuwalnych według Konstytucji sędziów! Nie powinno by więc Was zdziwić, gdyby obecny Rząd, naśladując Wasz przykład, urządził taką samą generalną czystkę.

Czemu jej, niestety, nie zrobił dotychczas? Czemu utrzymuje całą tę Waszą rozpróżniaczoną zgraję, z krzywdą naszych ludzi? Czemu — gdy ma do obsadzenia jakąś nową placówkę — wybiera z pośród kilku kandydatów najczęściej sanatora? Ha, może dlatego, że naszego poparcia i tak jest pewny, a Was chciałby przyciągnąć ku Sobie, Wy zaś tę miłosierną, a podwójnie BŁĘDNĄ kalkulację uważacie za dowód słabości Rządu. I ta pozorna słabość rozzuchwala Was co raz więcej, dość porównać treść Waszych artykułów z zimy 1939 na 1940 z tym, co wypisujecie teraz!

W Bogu jednak nadzieja, że po dwóch latach smutnych z Wami doświadczeń Rząd zrozumie ich fiasko i wreszcie zrobi czystkę. Że choć mutatis mutandis zrealizuje naszą życzliwą radę i za każdy Wasz łajdacki artykuł, czy "speech" z miejsca wyrzuci na bruk dwóch pierwszych lepszych sanatorów z Konsulatów, GAL'ów, itp. Gdy tych wylanych nazbiera się sporo, gdy oni zasypią Was wymówkami i zażądają posad od Was, wówczas z pewnością przestaniecie atakować Rząd Jedności Narodowej, czyli przestaniecie nareszcie

## WYSŁUGIWAĆ SIĘ NIEMCOM!

W interesie POLSKI leży, by to nastąpiło jak najwcześniej. By jak najprędzej przypomniano sobie w Londynie, że Wam przez długich 13 lat imponowały tylko RZĄDY SILNEJ RĘKI, zarówno w Polsce, jak i u naszych złych sąsiadów. Prosimy więc gorąco Rząd, by zwolnił teraz tutaj choćby tylko tylu sanatorów, ile antirządowych artykułów ukazało się tu w czerwcu i lipcu br. I ręczymy za pomyślny skutek tego 1-go eksperymentu SILNEJ RĘKI!

Redakcja "OSY."

## Z ŻYCIA DROBIU

W Polsce przed wojną wyrabiano bardzo małe samochody, t. zw. "polskie Fiaty", o których krążyło wiele zabawnych anegdot. Oto jedna z nich:

Młoda kura przechadza się po gościńcu. Nagle z poza zakrętu wypada auto, pędzące pełnym gazem. Kura nie zdążyła już uciec, dostała się między koła. Na szczęście nie był to duży samochód, ale tylko "Fiat-Simca". Gdy znikł na drugim zakręcie, młoda kura poderwała się, zatrzepotała skrzydełkami i zagdakała z rozmarzeniem: "Ach, cóż za wspaniały kogut, co za kogut!"

## ZATWARDZIAŁY CYWIL

Sierżant: "Rekrut Feinstein, powiedzcie mi teraz, co to jest armia?"

Feinstein: "Armia, panie sierżant, to na mój rozum jest taki większy zespół mężczyzn, którym nie udało się wymigać od wojska."

## BUNT TECHNIKI

Państwo Szczypkowscy wynajęli sobie nowe, całkowicie zelektryfikowane mieszkanie. Pewnego dnia, gdy wracali z teatru, w przedpokoju powitała ich zapłakana służąca:

"Dobrze, iż państwo nareszcie przyszli! Nie wiem, co robić! Widocznie pomyliłam sobie wtyczki przy kontaktach elektrycznych, bo radioaparat cały pokrył się szronem, a lodówka śpiewa hawajskie piosenki!"

OSA

(THE WASP)

The Polish Magazine of Humor and Satire

8114—34th AVE., Apt. 43
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y. — U. S. A.
Phone: NEwtown 9-6311

Editor: Dr. Antoni St. MARCZYŃSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna) ........ $1.25
Six months (półroczna) ........ $2.50
One year (roczna) ........ $5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

## CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE":

| | |
|---|---|
| Za całą stronę | $50.00 |
| Za pół strony | 25.00 |
| Za ćwierć strony | 13.00 |
| Za ósmą część strony | 7.00 |
| Za szesnastą część strony | 4.00 |
| Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę) | 2.00 |

"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedyś tygodnikiem — będzie. Lecz na razie — z bardzo ważnych powodów — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo to ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

## żadnej straty!

**Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę za kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".**

**W ten sposób każdy Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".**

## ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ

The Polish MAGAZINE "OSA"
8114—34th AVENUE (Apt. 43)
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y.
(Adres ten można wyciąć i nakleić na kopercie)

Załączam $.............. ct............... (gotówką) (czekiem) (w "money order") (w znaczkach pocztowych) i proszę o stałe wysyłanie "OSY" — począwszy od jej numeru ............... — na następujący adres:

Imię i nazwisko..............................

Numer domu i ulica..............................

Miasto i Stan..............................

## NIECH MU ZIEMIA LEKKĄ BĘDZIE!

Po długich, a ciężkich cierpieniach (finansowych!) rozstało się z tym światem młode pismo polskie wychodzące w Anglii:

## "Jestem Polakiem"

W nieodżałowanej (dla nas!) pamięci w Zmarłym tracimy pośrednio żywiciela, a bezpośrednio główną kopalnię tematów dla naszych zgryźliwych artykułów o POLSKIM antysemityźmie. O tym jedynym znanym NAM na świecie antysemityźmie, bo naszym zdaniem nawet Hitleryzm nie wyrządził nam, Żydom nigdy ŻADNEJ KRZYWDY; przeciwnie, szlachetny Fuehrer naszych Braci w Warszawie otoczył opiekuńczym . . . murem ghetta.

Żałobne uroczystości za spokój doczesny wierzycieli naszego drogiego Zmarłego odbędą się u komornika w Londynie, o czym zawiadamia wiernych, pogrążona w nieutulonym smutku

Redakcja "NASZEJ TRYBUNY",
Pisma Żydów Polskich w USA.

## KONDOLENCJE "OSY"

Z powodu bolesnej, NIEPOWETOWANEJ straty, jaką na skutek zgonu pisma sanacyjno-oenerowskiego "Jestem Polakiem" poniosła Redakcja "Naszej Trybuny", zasyłamy jej wyrazy serdecznego współczucia.

Nie znając wprawdzie osobiście najcięższej choroby dziennikarskiej, T.B.C. (Tematów Brak Chroniczny), ale wyobrażając sobie męki, jakie ta dolegliwość sprawia, spieszymy donieść chorej na T.B.C. "Naszej Trybunie", że odkryliśmy SPORO ANTYSEMITÓW właśnie TUTAJ, w Ameryce!

N. p. wiele droższych hoteli w letniskach NIE przyjmuje ŻYDÓW i wręcz legitymuje osoby, które twierdzą, że Żydami nie są, lecz mają wygląd semicki. Mówił nam to dziennikarz amerykański, n. b. przechrzta.

Inny przykład: Nawet tu, w New Yorku natknęliśmy się osobiście na takich właścicieli domów, głównie Irlandczyków, którzy kandydata na lokatora zapytują przede wszystkiem, czy nie jest Żydem. "Nie, lecz co znaczy to dziwne pytanie?" A oni na to: "Proszę wybaczyć, ale za żadną cenę nie moglibyśmy wynająć mieszkania Żydowi, lub Murzynowi, bo to WYPŁOSZYŁOBY nam innych lokatorów"... No, z takim antysemityzmem nie spotkaliśmy się NIGDY w Polsce, którą tak ustawicznie zniesławaicie, Koledzy z "Naszej Trybuny". Mamy dla Was jeszcze większą kopalnię tematów z tut. terenu, lecz wskażemy ją Wam innym razem. Na razie pocieszcie się tymi hotelarzami i kamienicznikami, o ile macie po temu dość ODWAGI! Bo łatwo i BEZPIECZNIE psioczyć dzisiaj na nas, Polaków, ale spróbujcie tak samo ujadać na innych, na MOCNYCH! Tereferekuku!

# NIEPRZYZWOITY CZŁONEK

## I WYTWORNY PREZES KLUBU

Jowialny p. W., jeden z najdawniejszych Prenumeratorów "OSY" pozwolił nam przedrukować osobliwy list, którego fotostatyczną odbitkę przechowuje sobie na wieczną rzeczy pamiątkę. List ten był wysłany jeszcze 18 lat temu, lecz od tego czasu nie uległ poprawie CUDACZNY STYL pism i przemówień wielu polskich PREZESÓW w Ameryce, ani nie doznały poprawy obyczaje niektórych uczestników zebrań. Dlatego uznaliśmy ów stary list za nadal "aktualny" i zamieszczamy poniżej jego treść w brzmieniu DOSŁOWNYM, nawet z błędami ortograficznymi jakie zawiera; opuszczamy tylko nazwisko NIEPRZYZWOITEGO adresata, bo może on teraz "oddycha" już normalnie . . . A więc:

New York 25 sierpnia 1923 r.

Do Obywatela ..................

437 E.' 15 St. New York City.

Szanowny Obywatelu!

Komunikuje niniejszem iź na posiedzeniu Dyrektoryatu Polsko Demokratycznego Klubu dnia 23 sierpnia br. Gospodarz Klubu w niós na Obywatela zaźalenie, źe Obywatel przychodzi do klubu puźnemi godzinami i urządza GŁOŚNE ODDYCHANIE KISZKĄ ODCHODOWĄ. Za tak nieprzyzwoite zachowanie się Obyw. w Klubie, Dyrektoryat jest z muszony OPOMNĄĆ listownie Obywatela przed dalszem podobnem postępowaniem, a jeżeli się Obywatel nie OPAMIĘTA to za więcy takich postępowań może być wykreśleny z książek klubowych.

Z poważaniem Dyrektoryat

(Pieczęć:) PrezYs A. Zima.

Polish American Citizen Club

Board of Directors New York.

"Głośno oddychający" obywatel z 15-tej Ulicy nie jest wyjątkiem, czy wyjątkowym fenomenem natury, na który wartoby zwrócić uwagę lekarzy i przyrodników; nieomal na każdym tu zebraniu zjawiają się osobnicy, wychowani snadź w puszczy, którzy mniej, lub więcej hałaśliwie, lecz nigdy nie bezwonnie: "ODDYCHAJĄ KISZKĄ ODCHODOWĄ." Nie jest też wyjątkiem wśród prezesów p. prezYs A. Zima, w tak subtelny sposób LISTOWNIE karcący leśne obyczaje członka organizacji, któremu to członkowi i jego naśladowcom "OSA" udziela tego rodzaju życzliwej rady:

Kto nieszczelne ma wentyle,
zwłaszcza w tyle, zwłaszcza w tyle !,
zamiast dręczyć ludzi kupę,
niech "zaszczyca" SWĄ chałupę.

# OSLA ŁĄCZKA

W koszeniu "oślej łąki" zasmakowali snadź szczególnie Czytelnicy nasi z północno-wschodnich Stanów, bo znów stamtąd, acz znowu od innego Rodaka otrzymaliśmy spory "bukiet chwastów", zasianych przez jakiegoś radio-idiotę, który ani rusz nie chce zmądrzeć, lub choćby popracować nad sobą. Z braku miejsca na szpaltach możemy z tego "bukietu uszczknąć" i przedstawić poniżej tylko następujące "pokrzywy":

*"Działo się to w czasie, gdy..... był CENTRALNYM Konsulem Polskim"...*

Nie słyszeliśmy dotąd nic o takim stanowisku i przypuszczamy, że radio-idiota sam je stworzył, pod wpływem wadliwie działającego w jego mieszkaniu CENTRALNEGO ogrzewania.

*"SUBMARYNA ta znana była, jako nieszczęśliwa, ponieważ już 3 razy przewracała się, JEDNAK za 4-tym razem eksplodowała w DROBNE KAWAŁKI"...*

Znamy osobiście jedną Marynę, wiemy również, jak wygląda ŁÓDŹ PODWODNA, lecz nie znamy w polskim języku wyrażenia "submaryna". Sądzimy, że jest to jakiś nowy rodzaj bomb lotniczych, skoro to "to" "EKSPLODUJE W DROBNE KAWAŁKI" i życzymy radiowemu gnębicielowi mowy polskiej, aby mu parę "submaryn" spadło na głowę.

*"Niemcy podają, że otoczyli dwa ŚWIEŻE REGIMENTY rosyjskie".*

Wiemy, co to są pułki wojska, nie wiemy, co regimenty. To zapewne jakieś tamtejsze sery, skoro radiota podkreśla, że były jeszcze ŚWIEŻE.

*"Jutro, mimo GORĄCZKI, przyjdźcie obejrzeć TANIOŚCI w składzie ......Tam z każdym dywanem 9 przez 12 otrzymacie darmo PIĘKNY ZAMIATACZ, czyli carpet sweeper"....*

Jeśli radiota na prawdę ma wciąż GORĄCZKĘ, to można mu sporo błędów wybaczyć. Niemniej jednak dla ich wymiecenia przydałby mu się PIĘKNY ZAMIATACZ zwany Słownikiem Polskim, który nie pozwoliłby mu na taką n. p. masową produkcję błędów w jednym zdaniu:

*"Gdzie za NONSZALANCKO POŁOŻONE NA LADZIE pięć centów możecie otrzymać TAK doskonałe cygaro, JAK ..............JAK nie w Ameryce?"*

Niekiedy nasz radio-idiota stara się swoje błędy i nonsensy osłodzić dowcipami własnego chowu:

*"...i poleca dziecinne wózki z frontowym WINDSHIELD; on wam sprzeda wszystko dla dziecka, prócz dziecka"...*

*"Nie, stanowczo nie! Ten stary płaszcz zimowy nie OBLECI jeszcze JEDEN ROK"...*

*"Tego sezonu moda na futra jest na wskroś amerykańską. Firma... WYBRAŁA ŚMIETANKĘ zbioru skórek... a futra WYKONANE były, kiedy FUTRA i ROBOTNIK BYŁY TAŃSZE"....*

Po cóż WYKONYWANO te futra, skoro futra już były gotowe i w dodatku tańsze?

*"Londyn nie potwierdza wiadomości o przeniesieniu Lorda Halifaxa, twierdząc, że jest to SZUKANIE PO CIEMKU"....*



POTWIERDZANIE TWIERDZEŃ przypomina trochę sławne MASŁO MAŚLANE, lecz bardziej interesuje nas, CZEGO to szukano po ciemku i z jakim wynikiem? Bo znamy n. p. taki wypadek: Podochocone towarzystwo zgasiło lampy w całym mieszkaniu i bawiło się w kryjówkę po ciemku. Ten, który innych szukał, znalazł w okolicy kanapy niewiastę która mu szalenie przypadła do gustu w ciemnościach. Wyściskawszy ją najczulej, (nie kanapę, rzecz prosta!) zapalił lampę ot z ciekawości i stwierdził ze zgrozą, że to była jego rodzona żona!... Dlatego, miły p. radioto, OSTROŻNIE z SZUKANIEM PO CIEMKU!

*"Lodówka z firmy...... posiada siedem nowych, ulepszonych DEPARTAMENTÓW"...*

Czy pan nie buja? W Europie nawet duże ministerstwa mają tylko po 5 departamentów, a pan w lodówce chce zmieścić aż 7?!

*"Precz z poszarpanymi nerwami, które zwykle ZJAWIAJĄ SIĘ w DZIEŃ prania"...*

Po polsku lepiejby brzmiało: w DNIU, a w każdym języku ZJAWIAJĄ SIĘ chętnie duchy, lecz nigdy NERWY, obojętnie, czy poszarpane, czy całe. Za to spodobał się nam ogromnie ów DZIEŃ PRANIA, które to pranie należałoby szanownemu panu aplikować w prasie częściej, inaczej (używając pana stylu): "Nie, stanowczo nie, ten facet nie obleci jeszcze jeden rok, jeżeli się nie poprawi, gdyż biedny mikrofon nie wytrzyma tego i będzie eksplodował w drobne kawałki."

*(Czytelników INTELIGENTNIEJszych, t. j. takich, którzy słuchając audycyj radiowych, lub czytając gazety potrafią znaleźć materiał dla "Oślej Łączki", prosimy o przesyłanie go do Redakcji "Osy", której adres podajemy zawsze na stronie 4-tej).*

---

## JEDNAK BYŁ TAKI

Mr. Black, trochę dziwak i dobry popijbrat, postanowił spędzić lato w takiej miejscowości, która podczas jego samotnej podróży autem spodoba mu się najwięcej na 1-szy rzut oka. Wreszcie znalazł taką, zamieszkał w tej małej osadzie i po kilku dniach — z nudów — złożył wizytę miejscowemu pastorowi. Zaprzyjaźnili się od razu, wspólnie odbyli dłuższy spacer i nagle Mr. Black zaproponował:

"A możebyśmy tak teraz wstąpili na jednego do knajpki,"

"Knajpką? Tego pan u nas nie znajdzie!" rzekł pastor z dumą. "I jestem gotów założyć się o 20 dolarów, że przez czas swego pobytu tutaj, nigdy pan pijanego nie ujrzy."

"Dobrze, przyjmuję zakład. I proszę o 20 dolarów, bo już widziałem tu człowieka zalanego w drobny mak."

"Tutaj?" Niemożliwe!"

"Daję słowo," rzekł Mr. Black poważnie, "iż takiego widziałem wczoraj wieczorem."

"Ale . . . ale . . . gdzie?!"

"Ano, w lustrze!"

# DEZERTER ZWALCZA RZĄD

## DEMASKUJEMY EDWARDA PUACZA

Każdego Polaka obchodzi niezmiernie to, co dzieje się w Anglii. Tam bowiem przebywa obecnie nasz Rząd wraz z Prezydentem R. P. i największa część naszej Armii. Tam również cementuje się na wieki przyjaźń polsko-angielska, której owoce nasza Ojczyzna ma zbierać w przyszłości.

Dlatego od czasu kapitulacji Francji ze szczególnym zainteresowaniem czytamy w gazetach wszelkie korespondencje z Anglii. Dlatego z dumą zapisujemy w pamięci każdy odniesiony tam sukces Rządu R. P. i każdy bohaterski wyczyn naszych lotników. Dlatego wreszcie NIESMAK I OBURZENIE wywołują w nas zgryźliwe "rewelacje" niejakiego Edwarda Puacza, londyńskiego korespondenta niektórych pism polskich w Ameryce.

## PUACZ w roli ponurego PUHACZA

Zanim wyjawimy Czytelnikom, kim jest ten ptaszek, przedstawimy kilka wyjątków TYLKO z jednego jego artykułu p. t. "Polacy w angielskim wysiłku wojennym." Tematem artykułu była rejestracja cudzoziemców przebywających w Anglii, rejestracja zmierzająca do zatrudnienia tych fachowców, których kwalifikacyj dotąd nie można było wyzyskać.

Przy końcu swego artykułu E. Puacz wygadał się niechcący, że:

> *"...w Anglii jest ponad 7,000 Polaków i Polek, z czego już 5 tysięcy pracuje w swoich zawodach, ..."*

czyli Rząd zdziałał BARDZO WIELE, biorąc pod uwagę, iż ledwie rok upłynął odkąd tych 7,000 Polaków-cywilów schroniło się do Anglii, a tylko 2,000 wśród nich jeszcze nie otrzymało dobrych zajęć zarobkowych. Nie przeszkadza to jednak posępnemu puhaczowi-Puaczowi krakać w ten sposób:

> *"A dziś każdy amator włazi na scenę i 'zgrywa' ministra, więc oczywiście przy takiej obfitości amatorów, trudno jest o pracę dla zawodowego aktora."*

---

> *"Zapewne i ten człowiek" (tu jest mowa o jakimś dziennikarzu, może o samym E. Puaczu), "zdziałałby więcej, aniżeli kilku protegowanych urzędników naszego ministerstwa informacji, opisujących aż do znudzenia ciągle to samo o zniszczeniu Warszawy, ..."*

---

> *"Z tą nadzieją składają Polacy swe karty rejestracyjne. Oby nie z tym samym skutkiem, co składano już wielokrotnie własnemu urzędowi, zapatrzonemu jak ten paw we własny ogon, upstrzony zachwytami nad samym sobą."*

## Koziołki polityczne Puacza

Kim jest ten, który w taki sposób wyraża się o polskich urzędach, o urzędujących ministrach i którego NUDZI tragiczny los bohaterskiej Warszawy? A jeżeli jest on jednak Polakiem,—wbrew niepolskiemu brzmieniu swego nazwiska—co go rozsierdziło do tego stopnia, że w każdym swym artykule przekracza granice UCZCIWEJ KRYTYKI dziennikarskiej? Odpowiedź na te pytania da nam garść szczegółów z jego życiorysu:

Przed wojną E. Puacz mieszkał w Warszawie, należał oczywiście do SANACJI, a o tym, jak świetnie potrafił to wykorzystywać dla siebie, mogłyby DUŻO POWIEDZIEĆ b. dyrekcje banków warszawskich, ZWŁASZCZA Państwowego Banku Rolnego.

Gdy jesienią r. 1939 powstał na wygnaniu nowy Rząd Polski, żwawo Puacz SPLUNĄŁ NA SANACJĘ, stał się żarliwym zwolennikiem Rządu gen. Sikorskiego i póty zabiegał, kombinował, póki nie zrobiono go redaktorem wychodzącego w Paryżu "Głosu Polskiego", półoficjalnego organu Rządu. Było to bądź co bądź o wiele rentowniejsze i BEZPIECZNIEJSZE, niż ochotnicza służba w Wojsku Polskim, które wkrótce musiało osłaniać ucieczkę Francuzów przed pancernymi dywizjami Hitlera. Zadekował się tedy imć Puacz aż miło, ale — co prawda, to prawda — DEZERTEREM wówczas JESZCZE nie był.

Przybywszy do Londynu, E. Puacz zażądał dla siebie takiej samej posady redaktora w "Dzienniku Polskim." Nie dostał jej z powodu reputacji, jaką zdobył sobie swoim trybem życia w Paryżu, więc MSZCZĄC SIĘ za to odmówienie prolongaty wygodnej synekury, E. Puacz POWRÓCIŁ NA SANACJI ŁONO i jął specjalizować się w atakach na Rząd.

Tak oto w ciągu niespełna jednego roku imć Puacz fiknął dwa razy koziołka politycznego, zdradzając najpierw sanację, potem nowego chlebodawcę.

## Dezercja z tchórzostwa, czy . . . ?

Każdy wie, co sądzić o człowieku, który zmienia przekonania polityczne tak często i dla takiego powodu, jak POSADA, czyli PIENIĄDZE. Tym bardziej więc dziwi nas nadmierna dobrotliwość Rządu, który tego rodzaju typowi, jak E. Puacz udzielał przez dłuższy czas mieszkania w Londynie i pieniężnego zasiłku na utrzymanie.

Anglicy, którzy zmobilizowali tyle roczników swoich obywateli, krzywym okiem spoglądali na młodych cudzoziemców, korzystających z ich gościny, a nie kwapiących się ani do pracy, ani do służby wojskowej. Pod naciskiem Anglii musieli Polacy, Norwegowie, wolni-Francuzi itd. urządzić rejestrację swoich obywateli i wcielić do własnych formacyj wojskowych tych młodzieńców, których komisje lekarskie uznają za zdolnych do służby wojskowej, dzięki czemu liczba cudzoziemskich ŁAZIKÓW w Anglii zmalała wydatnie.

Taka KOMISJA LEKARSKA UZNAŁA młodego Edwarda PUACZA ZA ZDOLNEGO DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ, ale E. Puacz był bodajże jedynym wśród podobnych mu łazików, który oświadczył, że w Wojsku Polskim służyć nie będzie, no i nie służy do dzisiaj, pomimo wszelkich wezwań! A, niestety, Rząd Polski nie może w Anglii wykonywać sankcyj karnych, jakie polskie ustawodawstwo przewiduje dla

*(Dokończenie na stronie 8-mej)*



# DEZERTER ZWALCZA RZĄD
# DEMASKUJEMY EDWARDA PUACZA

*(Dokończenie ze strony 7-mej)*

tego rodzaju "bohaterów". (Fakt ten niech zarazem przygwoździ łgarstwa "Dziennika Polskiego" w Detroit o rzekomych aresztowaniach przez Rząd R. P. setek przeciwników politycznych; gdyby to było możliwe, tym bardziej mógłby Rząd ukarać kilku dezerterów już teraz, zamiast odkładać wymiar słusznej kary do chwili oswobodzenia Polski).

Czy E. Puacz nie chce służyć w wojsku z tchórzostwa, czy może dlatego, że nie uważa się za Polaka, ani za wroga Niemców, to jego osobista tajemnica, a w sprawy osobiste wtrącać się nie chcemy.

## Kto popiera dezertera?

Natomiast kady Polak ma prawo zapytać, z jakich źródeł czerpie ten E. Puacz dochody, pozwalające mu na taki tryb życia, jaki prowadzi w Anglii, skąd w ogóle ma pieniądze na utrzymanie, mieszkanie, itd. itd. Bowiem gdy wszelkie wezwania do służby wojskowej nie odniosły skutku, Konsulat R. P. w Londynie odebrał mu mieszkanie i zasiłek pieniężny, a wreszcie UZNAŁ GO OFICJALNIE ZA DEZERTERA, więc za PRZESTEPCĘ, któremu inne urzędy, czy organizacje nie mogą udzielać materialnego wsparcia.

Pomimo to wszystko imć Puacz żyje w Londynie beztrosko, ba, pozwala sobie na tak kosztowne "rozrywki", jak drukowanie, wydawanie i rozsyłanie PASZKWILÓW bezczelnie atakujących poszczególne ministerstwa, urzędy, instytucje, itp., a to, że najchętnie napada na Ministerstwo Skarbu i Minist. Opieki Społecznej dobitnie świadczy o wątpliwym objektywiźmie tych ataków.

Z braku miejsca nie chcemy dziś podawać wszystkiego, co nam o Puaczu opowiedziały wiarygodne osoby, niedawno przybyłe z Anglii; pomijamy nawet ucieszna historyjkę o tym, jak Puacz narzucił się na "adjutanta" (w cywilu) pewnej generałowej, okropecznie ambitnej. I chcemy wierzyć, że jedynym źródłem dochodów E. Puacza jest jego praca dziennikarska. Lecz skoro tak, to uprzejmie zapytujemy te polskie pisma w Ameryce, które drukują londyńskie korespondencje Edwarda Puacza, czy im znana była przeszłość i teraźniejszość tego "bohatera"?

Z pewnością nie!, odpowiadamy sami, z właściwym nam optymizmem. No, ale teraz JUŻ JEST ZNANA, a prawdziwość naszych rewelacyj stwierdzić nietrudno, oczywiście nie u samego E. Puacza. Skoro zaś to stwierdzenie nastąpi, powinien też nastąpić w całej PATRIOTYCZNEJ prasie polskiej BOJKOT ZGRYŹLIWYCH ELUKUBRACYJ człowieka, którego przekonania polityczne są tak giętkie, a mściwość tak wielka, tak niepatriotyczna! Na żadne poparcie materialne nie zasługuje młody DEZERTER, łazik, intrygant, itd. itd. Edward PUACZ!

## OSZCZĘDNA OFELIA

Państwo Klopsikowscy dostali gratisowe bilety do teatru, gdzie grano właśnie "Hamleta." Widzieli ten dramat 6 lat temu, a ponieważ w dodatku pani Klopsikowska nie miała nowej sukni, została w domu; jej mąż poszedł do teatru sam. Gdy wrócił, nie omieszkał zaznaczyć z naciskiem:

"Nie wszystkie kobiety są tak próżne, jak ty. Czy pamiętasz Ofelię?"

"Nie znam takiej. Cóż to za lafirynda?"

"Żadna lafirynda, tylko ta nieszczęśliwa młoda panna, która kochała się w królewiczu Hamlecie."

"Acha, pamiętam. To, co pod koniec zwariowała, tak?"

"Tak. I wyobraź sobie, że dzisiaj miała na sobie tę samą suknię, co sześć lat temu! A tyle, ile sukien przez ten czas zmieniłaś?!"

"Ja nie jestem obłąkana, jak ona."

## W DOMU NARODOWYM

Znana społecznica staje przy stoliku niemniej znanego pijaka i rzecze doń z wymówką:

"Czy to prawda, że pan potrafi wypić 30 kieliszków wódki na jednym, iż się tak wyrażę, posiedzeniu?"

"Prawda. Od 20-tu lat nie było inaczej, łaskawa pani."

"Okropne! Zgroza! Ja nie mogłabym na raz wypić ani trzech kieliszków, nawet gdyby to była woda."

"Woda? Ja też bym nie mógł."

# "POLSKA PIĄTA KOLUMNA"

Tak zatytułowany "artykuł" P. Kubackiego (patrz Nr. 18. "Osy") chcieliśmy wydrukować cały, ale żal nam . . . papieru. Dość będzie rzec, iż autor uważa za agentów Hitlera właściwie WSZYSTKICH Polaków w USA. A oto próbki "talentu":

*Z "polskich" peryodyków w Nowym Jorku na Stalinowsko-Hitlerowskim żołdzie są—pomiędzy innymi— NOWY ŚWIAT i OSA . . .*

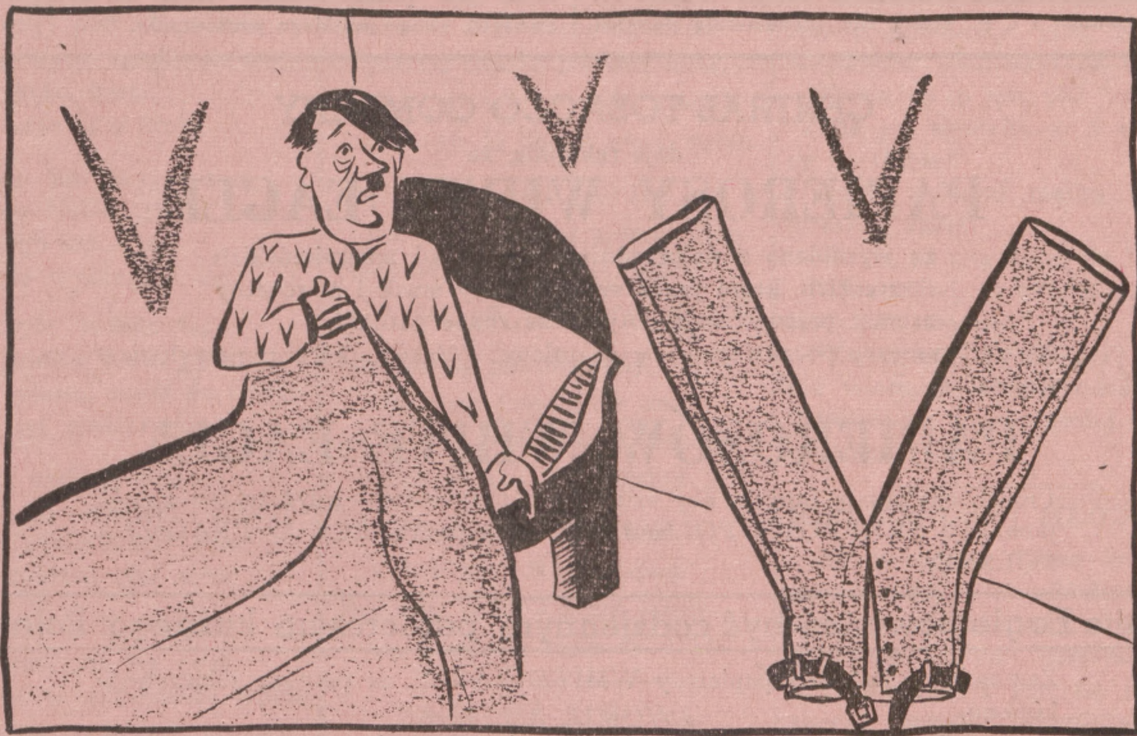
Racja, p. Kubacki. Nasz "peryodyk" dostaje od nich co tydzień $1.000.000 drobnymi i zawsze we wspólnej kopercie, bo Stalin i Hitler mieszkają razem, więc chcą oszczędzać na znaczkach.

*Innej Polski, jak Polska Pilsudskiego jeszcze nie było.*

Taka sama prawda, p. Kubacki. Nigdy nie było Polski Piastów, Jagiellonów, itd. a 1000-letnie dzieje Polski, to bujda wymyślona przez historyków, wrogo usposobionych do pańskiego bożyszcza.

Czytelnicy NORMALNI! Wybaczcie, że w TAKI sposób odpowiadamy p. Kubackiemu, lecz przecież trzeba przyznawać rację WARIATOWI, który jest na wolności.

# STRASZNA NOC GANGSTERA



Usiadł na łóżku i oczy przeciera;
sen to, czy jawa ?! Ta straszna LITERA
na każdej ścianie ! "Kto tutaj się wdziera
i mnie chce straszyć, wielkiego Fuhrera ?
Ja się nie boję nikogo, ni Boga !
Nic mi tak nie jest nieznane, jak trwoga !"

Krzycząc tak, Adolf w każdy kąt spoziera,
wtem widzi własne PORTKI . . . (a cholera !)
także "V" tworzą ! Wtedy trwoga szczera
wpędza POD ŁÓŻKO krwawego gangstera.
Jeszcze ma łóżko, lecz "V" działa cudy,
wkrótce nie znajdzie Adolf ni PSIEJ BUDY ! ! !

## POTĘGA WYMOWY

Rzecz dzieje się w Kanadzie, w obozie tworzącej się tam ochotniczej armii polskiej. Dwaj ochotnicy, Kazek i Władek, zasiedzieli się gdzieś w mieście, wracają do koszar po północy, zgrabnie przełażą przez ogrodzenie, ale jakiś pech przynosi tam porucznika, który zaraz rozpoczyna "egzamin":

"Gdzieżeście się wałęsali po nocy bez przepustek, co? Gadać!"

"Melduję posłusznie, panie poruczniku, "zaczyna Kazek", że byłem u ciężko chorej ciotki."

"I leczyłeś ją wódką, którą pachniesz na milę, co? Znamy się na tym! Nie mnie na takie bajki nabierać. Za karę, przez tydzień nie wyjdziecie na miasto! A wy, gdzieście byli?" zwraca się porucznik do Władka, który jest jąkałą, więc odpowiada w ten deseń:

"Mmmmme . . . mel . . . mel... du . . dudu . . . duj po popopo . . . posłusz . . .słusznie, ppppa . . . papa . . . pan . . . nie . . panie po . . . po . . rrrr . . . rrrr . . .rucz . . czcznik . . . kkkk . . . ku, żeeeee . ."

"No, dość tego!" przerywa mu zniecierpliwiony porucznik. "Odmaszerować!"

Gdy dwaj koledzy zostali sami, Kazek zwrócił się do Władka:

"Wytłumacz mi tylko, dlaczego za to samo ja dostałem tydzień paki, a tyś wymigał się od wszelkiej kary?"

"Bbb . . bbbo . . . trz . . . trz . . . trze . . . trzeb . . . bbba . . . u . . . u . . . uuum . . . mmmieć . . . mmm . . . mmmó . . . móóówić ! ! ! "

## PROSIMY PISMA O LOJALNOŚĆ!

*Wszelkie PISMA POLSKIE mogą sobie przedrukowywać w całości, czy częściowo WSZELKIE artykuły, satyry i dowcipy "OSY", byle nadmieniały choćby w paru słowach, że to z "Osy" pochodzi.*

*Ponieważ nie wszystkie pisma pamiętają o tej dziennikarskiej zasadzie, kreślimy te słowa i bardzo prosimy o koleżeńską lojalność.*

*Wydawnictwo "OSY".*

## BUJAJĄ vel BLAGUJĄ,

że są dobrymi Polakami ci Adwokaci, Dentyści, Kupcy, Lekrze, Pogrzebowi i t. p., którzy NIE prenumerują polskich gazet i magazynów, lub którzy chowają je tchórzliwie przed okiem swoich klientów. Pamiętajcie o tym, Rodacy i popierajcie tych "profesjonalistów", którzy nie wstydzą się NA PRAWDĘ swego polskiego pochodzenia.

# KARIERA FILMOWA JASIA W.

*(BALLADA osnuta na tle "fotografii") zamieszczonej na 1-szej stronie "OSY")*

Niczym ongi pod Wawelem
mieszka tutaj srogi smok
i porywa ludzi wiele,
gdy od celu są o krok.

Celem tym jest kraj dolara,
smok się "Ellis Island" zwie;
żadna z jego łap ofiara
łatwo nie wyślizgnie się.

Doświadczyła świeżo tego
nawet jedna z filmu gwiazd;
miast do miasta, smok do swego
baraku jej zrobił wjazd.

Smutna ją czekała dola:
eksportacja żywcem, uchch!
więc wzdychała Negri Pola,
by ją wykradł jaki zuch.

Siedział taki w Konsulacie,
Wasilewski Jaś się zwał,
na odsiecz w odświętnej szacie
subway'em popędził w cwał.

Twierdzić gotówby romantyk,
że Jaś walczył aż szły skry...
Czym!?"Miecz",to parasol-antyk,
a Jaś z smokiem są na "ty!!!

Załatwili więc rzecz zgodnie,
Jaś ku miastu zwrócił krok,
z nim parasol, w paski spodnie
i ta, co ją chciał zjeść smok.

Idąc obok, wciąż myślała,
jak wdzięczności spłacić dług:
"Gdybym rękę mu oddała...
ba, czy on by jeszcze mógł?"

Nie, bo Jaś już obabiony,
lecz myśl nową Pola ma:
gdy z nią będzie film kręcony,
niech w nim Jaś amanta gra!

Może być więc na ekranie
Valentinem Numer dwa,
lecz gdy Jasia TU nie stanie,
kto smokowi rady da ????

## ZAGADKA ZIMOWA

Co to jest?" "Nie ma skrzydeł ani pupki, jednak fruwa, robi kupki."

Odpowiedź: Śnieg!

## ILE RAZY PO DWA?

W pięć miesięcy po ślubie pani Kapucynerowa urodziła córeczkę. Zdumiony tym faktem, Kapucyner pospieszył do rabina.

"Rebe, co to jest, co? "zapytał. "Żona mi urodziła w 5 miesięcy po ślubie!"

Rabin pokiwał mądrą brodą, wreszcie rzekł:

"Nu, a co una mówi do tego?"

"Una mówi, że to jest dziecko siedmiomiesięczne."

"To czemu się ciskasz? Czy nie wiesz, że siedmiomiesięczne dzieci rodzą się wcześniej o dwa miesiące?!"

## NIECIERPLIWY MŁODZIAN

Młody poeta: "Dwa lata już dawno minęły, jak oddałem panu swoje poezje do druku, a nie wydrukował ich pan dotychczas!"

Wydawca: "I pan się jeszcze skarży, młody człowieku?! A pański starszy kolega po piórze, Homer musiał czekać więcej, niż dwa tysiące lat, zanim jego Iliadę wydrukowano i nigdy się nie skarżył!"

# A TO JUŻ ZNACIE?

## ZDRAJCA ZEGAR

Walenty Cebrzyk wraca do domu zalany na pestkę. Niosąc buty w zębach, stara się iść jak najciszej, nagle w ciemnościach wpada na krzesło i razem z nim pada na podłogę z odpowiednim hałasem. Oczywiście żona budzi się w mig i pyta:

"Czemu tak późno, co?!

"Nie późno, kochanie, wcale nie późno. Dopiero pierwsza dochodzi."

W tej chwili jakby na złość zegar zaczyna wydzwaniać godzinę 3-cią.

"Słyszę, słyszę", mówi doń pan Walenty, "nie musisz tego samego powtarzać trzy razy, ty jąkało!"





## JUŻ ZAUWAŻYŁA

Pani, przyjmując nową służącę:

"Myślę, że Mania będzie z miejsca zadowolona, tymbardziej, że mnie można bardzo łatwo dogodzić."

Mania: "Właśnie tak sobie zaraz pomyślałam, jak zobaczyłam pani męża."

## PRZEWIDUJĄCY ZARZĄD

W pewnym barze, znanym z częstych bójek, zarząd postanowił wywiesić tabliczkę z takim napisem:

"Do Szanownych naszych Klientów! W wypadku bijatyki, nie należy łamać stołów, ani krzeseł, zwłaszcza na głowie barmana. W kącie koło budki telefonicznej leżą specjalnie na ten cel przygotowane polana, kije i drągi. Z poważaniem: Zarząd."

# DETROIT BIJE NEW YORK

Z Hamtramck, Mich. otrzymaliśmy "poemat", z którego wynika, że Detroit jest teraz górą, a New York schodzi na psy. Choć pozornie obydwa te miasta idą do mety łeb w łeb, zawsze w końcu ujawni się jakaś różnica na korzyść bardziej postępowego Detroit. By przekonać Czytelników, iż tak jest rzeczywiście, przytoczymy przykłady z różnych dziedzin, a mianowicie:

## BURMISTRZE TU I TAM

Detroit ma Hamtramck, a podobną sypialnią New Yorku jest Brooklyn, ale czy słyszał kto co interesującego o jakim burmistrzu brooklyńskim? W ostatnich czasach nic! Natomiast w Detroit:

"Często burmistrzów 'Hamtramika'
do KRYMINAŁU się zamyka."

Tak jakoby śpiewają tam sobie ludziska.

## POSEŁ TAM, POSEŁ TU

Polonia detroicka ma swego congressmana, p. Tenerowicza, Polonia nowojorska ma assemblymana, p. Smoleńskiego. Pierwszy jest z fachu lekarzem, drugi pogrzebowym, więc zawody także bardzo podobne. Ale p. Smoleński jest tylko dobrym Polakiem i dobrym obywatelem amerykańskim. Natomiast p. Tenerowicz, w polityce znakomity naśladowca Ch. Lindbergha, mógłby łatwo uzyskać honorowe obywatelstwo w każdym państwie, w którym rządzą dyktatorzy.

"Ty mógłbyś być zwan:
Herr von Tennerman",

powiada o nim nasz poeta z Hamtramck.

## PISMA LUDOWE

T. zw. proletariatu broni w New Yorku socjalistyczny "Robotnik Polski", w Detroit: komunistyczny "Głos Ludowy". "Robotnik Polski" ma fioła ANTI-antisemickiego, lecz poza tym jest pismem polskim utrzymanym na wysokim poziomie. Na za wysokim! Jego artykuły są w sam raz dla wykształconych Europejczyków, t. zn. tutejszy inteligent już ich nie strawi, a tut. robotnik ani w ząb ich nie rozumie.

Za to "Głos Ludowy", to proszę siadać! Przez 2 lata nawoływał do strejków i wbijał w łby swoich czytelników, że: "Nic nas nie obchodzi obecna wojna, jaką angielscy kapitaliści i polscy obszarnicy prowadzą z biednym ludem niemieckim". Aż gdy "biedny ludek niemiecki" napadł na swego rosyjskiego wspólnika-rozbójnika, "Głos Ludowy" jął wrzeszczeć na 1-szej stronicy (Nr. z 5 lipca br.): "Walka ta jest również naszą walką!" Nie przeszkadza mu to jednak jeszcze teraz zwać bohaterskie walki polskich lotników z niemieckimi i nieubłaganie anti-niemieckie stanowisko Rządu Polskiego: haniebnym pomaganiem Hitlerowi!

Przecież to są rzeczy niezmiernie łatwe do zrozumienia dla każdego . . . obłąkanego. A czy "Robotnik" troszczy się o idiotów? Ani trochę! "Robotnik" zuchwale ignoruje półgłówków, matołków, kretynów, jołopów itp. lindberghowców, którym na urzędowy organ narzuca się ofiarnie "Głos Ludowy" wychodzący w Detroit. Zatem, znów górą Detroit!

## POLSKIE MAGAZYNY

Detroit ma "odkobiecony" niedawno Nasz „Świat", a New York ma kobieco łagodną "Osę". Obydwa te magazyny są pro-rządowe i anti-gotówkowe chronicznie. Lecz prenumeratę w Detroit można pono zapłacić w naturze, mianowicie w wódce. Na to wielkie udogodnienie dla prenumeratorów nie pozwalają redaktorowi "Osy" jego kiepskie nerki, czyli Detroit przoduje także w dziedzinie techniki wydawniczej.

## KRÓLOWIE SZYNEK I PRASY

W New Yorku króluje p. Max Węgrzynek, wydawca "Nowego Świata", a w Detroit: p. Frank vel Franc Januszewski, wydawca "Dziennika Polskiego", zwany popularnie "cysorzem". Obydwaj zawdzięczają swe majątki głównie importowi polskich szynek, obydwaj nadają swoim dziennikom najostrzejszy kurs anti-rządowy, (czyli, w obecnej sytuacji Polski, kurs ANTI-PAŃSTWOWY!) i obydwaj lubią mieć na stajni dawnych dygnitarzy sanacyjnych.

Nie znamy osobiście p. Franca, lecz sądząc z nadesłanej nam fotografii, jest on z postawy i twarzy dość podobny do p. Maxa, więc oto jeszcze jedna cecha wspólna. Ale mimo tylu równych szans, p. Franc bije nowojorskiego rywala od początku ich wyścigu. Czyż bowiem udała się kiedy p. Maxowi tak korzystna transakcja akcyjna, jak p. Francowi z pewnym polskim bankierem? Nigdy, a przynajmniej nam nic o tym niewiadomo. Do tego trzeba mieć specjalny talent. Ale, ale, a'propos talentu, prosimy wspomnianego na wstępie utalentowanego poetę z Hamtramck o wyjaśnienie sensu dwuwiersza, dla nas niezrozumiałego:

"Mackbetha straszył duch BANKA,
BANKIER postraszy zaś Franka."

New York, to wschodnia brama Stanów Zjednoczonych, więc każdy wybitny sanator, przybywający z Europy, lub z Ameryki Południowej, najpierw wpada w objęcia gościnnego p. Maxa, lecz mimo to niebawem p. Franc dostaje przybysza na swoje "cysorskie" podwórko w Detroit. Tak było z byłym ambasadorem-generałem, tak jest obecnie z pewnym b. ministrem niepewnej oświaty. Ten ostatni zadebiutował w "Dzienniku Polskim" pono 9-go lipca, w artykule ostro atakującym premiera Sikorskiego. I do tej sprawy zapewne odnoszą się następujące kwieciste strofy poematu wieszcza z Hamtramck:

"Wlał oświatę do Dziennika,
niczym psi-psi do nocnika."

— — —

"Będzie Wacław ssał jak 'wanca' *
naszego 'cysorza, Franca!"

— — —

"Rrrety, Franc! Na tej oświacie
stracisz portki, tudzież ga . . e!"

Tak pięknych rymów nie wymyślą nigdy Wierzyński, Tuwim, czy Wittlin, przebywający obecnie w New Yorku, które to miasto jest bite przez Detroit na każdym polu, jak wskazują przykłady przytoczone w tym rzeczowym artykule.

* *(Fachowe OBJAŚNIENIA autora poematu z Hamtramck: "Wanca, znaczy po naszemu, po galicyjsku: pluskwa, co Niemcy przekręcili na: die Wanze. A zdrobnienia 'cysorskiego' imienia: Franc, gdy ja piszę przez 'c', nie należy wymawiać: Frank, tylko po prostu: Franc, boć przecie mówi się: Franciszek, a nie Frankiszek.")*

# ...PLOTKI MOJEJ CIOTKI...

## KTÓREJ KTOŚ MÓWIŁ, ŻE SŁYSZAŁ OD KOGOŚ, IŻ:

Ustąpienie ministra A. Zaleskiego ma przyspieszyć oczekiwane od dawna zmiany personalne na placówkach MSZ-tu zwłaszcza w Ameryce. Oby przy tym zechciano skorzystać z życzliwej rady, jaką zawiera "LIST OTWARTY", zamieszczony dziś w "Osie".

---

Martwili się ludziska, że ostatnio nie mogli zastać p. Cz. Łukaszkiewicza ani w "Wiciach", ani w jego mieszkaniu. Gdy więc gruchnęła wieść, iż "zaginiony" musi w poniedziałek stawić się w Sądzie, zaroiło się tam od Rodaków. Wciskane mu przez nich kartki papieru p. Łukaszkiewicz wsuwał do kieszeni machinalnie i dziękował za nie serdecznie, sądząc snadź, iż są to CZEKI naśladowców pp. Janika i Jakackiego. (1-szy pożyczył mu $1,500, drugi aż $3,000 i obaj od lat na zwrot tych sum CZEKAJĄ). Aliści okazało się wnet, że wszystkie te kartki, to nie CZEKI, lecz po prostu POZWY SĄDOWE różnych wierzycieli, zwłaszcza b. pracowników 'Wici."

---

W wygódce "dla Panów" Konsulatu w New Yorku, t. j. w owym zacisznym miejscu, którego drzwi zdobi napis "Gentlemen", napisał ktoś pod adresem woźnego konsularnego, p. Chyca tak:

*Panie Chyc, to jest nic!*
*Gdzie tu papier, gdzie tu mydło?*
*Nam to wszystko już obrzydło!*

Nazajutrz zamieścił sprowokowany tego rodzaju odpowiedź na tej samej ścianie tego samego ustronia:

*Chyc do wojska jedzie,*
*bo Ojczyzna w biedzie,*
*i zostawia poecie*
*te porządki w prewecie.*

Tego dnia p. Chyc (rodem z Zakopanego) rzeczywiście wyjechał do Kanady, jako nowy ochotnik tworzącej się tam Armii Polskiej. Brawo, sympatyczny Góralu - Marynarzu! (P. Chyc należał do tej połowy załogi statku "Batory", która w r. 1939 zadekowała się w USA, lecz obecnie zrehabilitował się zupełnie, czego o większości jego b. kolegów jeszcze rzec nie można).

---

Woźni konsularni (z wyjątkiem jednego zapasionego "byka") spisują się stanowczo lepiej, niż urzędnicy tut. Konsulatu, jak wynika z kilku artykułów "Czasu", który szczególnie ostro atakuje pp. Krasickiego i Sumowskiego. Gdy ongi ten sam temat poruszała kilkakrotnie "OSA", ci z Konsulatu mówili: "Ech, to tylko osobiste porachunki." Ciekawe, co oni powiedzą teraz, gdy "konsularnych trutniów" (wyrażenie nie naszel) piętnuje cały szereg innych pism polskich i gdy "Czas" dokładnie przytacza fakty. Jak dotąd nie zdołali nic rzec na swoją obronę, więc może jednak "OSA" miała rację, co?

---

Jeden z najzawziętszych w USA wrogów Kościoła Katolickiego jest obecnie gotów odwołać w prasie wszystkie swe nań ataki, odbyć SPOWIEDŹ PUBLICZNĄ i, dla odmiany, napadać na Kościół Narodowy, lecz wzamian żąda bardzo wygórowanego "honorarium" w dolarkach. Ale cały sęk w tym, że żaden ksiądz nie chce w ogóle rozpatrywać tak "pomysłowej" propozycji tego klerożercy.

---

Podobno Edward Puacz (patrz artykuł p. t. "DEZERTER ZWALCZA RZĄD") jest rodzonym bratem znanej rozwodniczki-milionerki, pani G. W. W jej towarzystwie widuje się tylu naszych tut. oficjalnych dygnitarzy, że można by ręczyć, iż pani G. W. jest wzorową patriotką polską. A braciszek Edziu tak się nie udał, nie udał!

---

Pewien Rodak, mieszkający w eleganckim domu apartamentowym w New Yorku, urządził u siebie "party", czyli przyjęcie, a gdy zaproszeni goście przybyli, kazał im płacić po dolarze "na ryło", czyli od głowy, vel od żołądka. Pomysł ten, acz kolidujący z przysłowiową polską gościnnością, jest w gruncie rzeczy świetny i moja ciotka gorąco go zaleca potrzebującym na gwałt gotówki, więc przede wszystkiem pewnemu bankrutującemu łapichłopowi. On także chętnie zaprasza gości, by ich potem obgadywać, oczerniać, wyśmiewać i to bez dopłaty, a przecież mógłby za tą swą fatygę ściągać od zaproszonego po parę dolarów.

# LECH, CZECH I RUS

*(Piosnkę tę można śpiewać na melodię starej, popularnej śpiewki: "Miała baba koguta, wsadziła go do buta; o, mój miły kogucie, czy ci dobrze w tym bucie.")*

1.

Było sobie braci trzech,
braci trzech, braci trzech,
Lech i Rus i mały Czech,
mały Czech, . . . rrryms!
Lech był średni, za to Rus,
za to Rus, za to Rus,
miał brzuch niczym autobus,
autobus. . . . rrryms!

2.

Raz na łowach rzekł mu Lech,
rzekł mu Lech, rzekł mu Lech,
"ty żresz, bracie, sam za trzech,
sam za trzech,.... rrryms!
najlepiej więc zrobimy,
zrobimy, zrobimy,
gdy ziemię podzielimy,
dzielimy,.... rrryms!"

3.

Los rozstrzygnął, że na Wschód,
że na Wschód, że na Wschód,
Rusa ma wyruszyć lud,
Rusa lud. . . . rrryms!
Na południe odszedł Czech,
odszedł Czech, odszedł Czech,
a w pośrodku został Lech,
został Lech, . . . rrryms!

4.

Lecz nim rzekli:"Czołem!Cześć!
Czuwaj! Cześć!Żegnaj!Cześć!"
przysięgli se pomoc nieść,
pomoc nieść, . . . rrryms!
I do spółki wrogów prać,
wrogów prać, wrogów prać,
gdy ci przyjdą palić, kraść,
mordować, . . . rrryms!

5.

Krótki żywot przysiąg był,
przysiąg był, przysiąg był,
spał Rus, gdy kto braci bił,
braci bił, . . . łłłups!
lub, co gorsza, także kradł,
także kradł, także kradł,
gdy do Lecha złodziej wpadł,
złodziej wpadł, . . . siups!

6.

A najgorszy świata zbój,
świata zbój, świata zbój,
miał za Łabą zamek swój,
zamek swój, . . . "Burg!"
Hen ku Odrze i Warcie,
ku Wiśle i Warcie,
pchał się na Wschód uparcie,
zażarcie, . . . "Schurk'"!

7.

Gdy w niewolę Czecha brał,
Czecha brał, Czecha brał,
Lech mu głupio pomagał,
pomagał, . . . Źle!
a gdy Lech krwią broczył z żył,
broczył z żył, broczył z żył,
Rus nóż bratu w plecy wbił,
w plecy wbił, . . . fe!

8.

Tego szwab-zbój właśnie chciał
właśnie chciał, właśnie chciał
i wnet Rusa po łbie prał,
po łbie brał, . . . trrrach!
Krwią swą cały świat spłynie,
świat spłynie, świat spłynie,
nim zarżnie szwabską świnię,
tę świnię, . . . krrrach!

9.

Niech nauka będzie stąd,
będzie stąd, będzie stąd,
braci spór, to straszny błąd,
straszny błąd, ej!
W ZGODZIE ma żyć braci trzech
braci trzech, braci trzech:
Lech i Rus i mały Czech,
mały Czech, hej!

## HUMOR POD OKUPACJĄ

Po raz pierwszy od wybuchu wojny pan S. przyjechał ze swojej wioski do Warszawy, gdzie mieszkała jego zamężna siostra. Jej syn, typowy Warszawiak oprowadzał wuja po bohaterskim mieście, pokazując mu ślady oblężenia.

"Strach, co ci barbarzyńcy zrobili, "wzdychał pan S. raz po raz. "No, a jak oni zachowują się teraz?"

"Tak, jak zawsze, wujaszku, ale po polsku mówią już nieźle"...

"Co ty gadasz?! Oni, po polsku?! Nie wierzę."

"Zaraz wuj przekona się sam, bo przemówię do tego — tam niemieckiego policjanta:"

Ciągnąc trochę zaniepokojonego wuja z sobą, młody Warszawiak podszedł do umundurowanego Niemca i zapytał go tonem uprzejmym:

"Czy nie zechciałbyś, ty opryszku pocałować mnie w d . . ?"

Wuj skamieniał, a Niemczur — nie rozumiejący po polsku, ani w ząb — warknął krótko:

"Was?" (Po niemiecku "was" znaczy: "co")

"Dobrze", odparł po polsku młodzieniec; "niech będzie NAS obu, skoro tak wolisz.'"

---

*Kogo "OSA" bawi szczerze,*
*w tego czystą przeszłość wierzę.*
***Kto kradł i dziś żyje w trwodze,***
***krytykuje "OSĘ" srodze.***

## KTO MIECZEM WOJUJE...

Niemieccy oficerowie zwiedzają we Włoszech fabrykę wyrabiającą szable, bagnety i sztylety, a uchodzącą za jedną z najstarszych na świecie fabryk tego rodzaju.

"Jak długo właściwie istnieją już te zakłady?" pyta jeden z Niemczurów.

"Roku założenia dokładnie podać nie umiem," odpowiada włoski pułkownik, oprowadzający gości. "Jedno jest tylko pewne. Mianowicie, że miecz, którym archanioł wypędził Adama i Ewę z raju, był już sporządzony w tej tutaj fabryce."

# GROCH Z KAPUSTĄ

## Litości, Panie Pitura!

Sekretarz Towarzystwa Muzycznego "Moniuszko", p. Marian Pitura stale przekręca moje nazwisko. Na kopercie jego ostatniego listu "nazywam się" dla odmiany: Maroyanski. Nie mam żadnego fiota na punkcie swojego nazwiska, lecz czy p. M. Pitura byłby zadowolony, gdyby ktoś, pisząc doń list, zaczął tak: "Drogi Panie PITUŁA", albo "Kochany Panie PICZURA"? Sądzę, że nie, wobec czego, roztargniony Panie Pitura "nie czyń drugiemu, co Tobie niemiło" i pozostaw bez zmian moje nazwisko, które brzmi:

A. St. Marczyński.

---

Krocie zarabia ten kto sie
stale ogłasza tu, w "Osie",
Rok tych ogłoszeń metody
zawsze podwaja dochody!!!

---

## CO Z "WICIAMI"? GDZIE "WICI"?

Takie (i inne!) pytania zadają nam ustawicznie Czytelnicy, których bardziej interesujące listy przytoczymy niebawem. Na razie możemy stwierdzić tylko dwa fakty:

a) Od ca. dwóch miesięcy nie można nabyć "Wici" w żadnym znanym nam kiosku z gazetami.

b) Z okien lokalu biurowego "Wici", 166 Avenue A, New York City zniknęły nagle napisy reklamowe tego pisma.

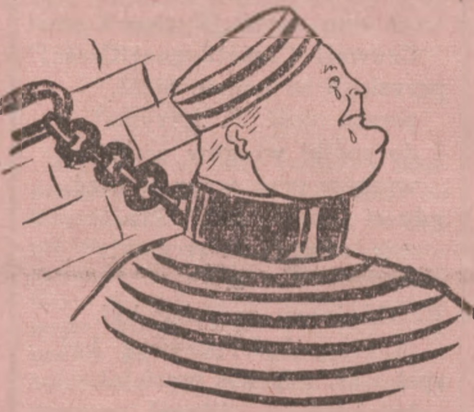
Jeśli zaś idzie o dziedzinę ploteczek, to warto wspomnieć o pogłosce, że ten dziwny "DZIENNIK", który ostatnio wychodził RAZ NA TYDZIEŃ, a teraz nie wychodzi nawet RAZ NA MIESIĄC, ma się stać niebawem KWARTALNIKIEM, lub ROCZNIKIEM. Prenumeratorzy, którzy opłacili abonament jako za dziennik mają pono otrzymać z powrotem należną im różnicę od AKCJONARIUSZÓW-ZAŁOŻYCIELI "Wici", powinni jednak gdzie należy zgłosić swe pretensje w porę.

Do tematu tego jeszcze powrócimy.

---

*Mądry o satyrę prosi,*
*głupi żadnych drwin nie znosi.*

## NOWE I ZASŁUŻONE ODZNACZENIE



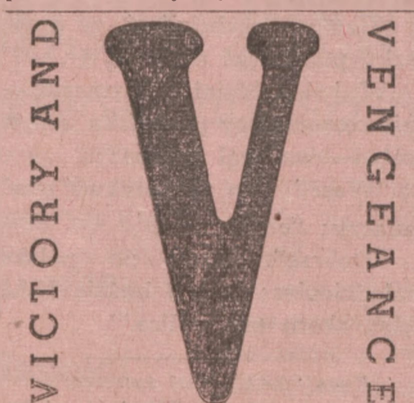
Hermannek Goering, osławiony marszałek lotnictwa podobno naraził się Adolfkowi Hitlerowi i został wysłany na dłuższe wakacje do . . . . więzienia.

Do licznych orderów, jakie gruby Hermannek tak lubi zbierać, przybyła mu teraz "stalowa komandoria", która zdobi jego łabędzią szyjkę, jak to widzimy na zamieszczonej powyżej fotografii, otrzymanej z Dachau na własnym drucie "OSY."

## NA ZAKRĘTACH TRĄBIĆ!

Początkujący automobilista omal nie wpadł na pastuszka, który prowadził dwie krowy na postronku. Mając świeżo w głowie różne przepisy dotyczące jazdy, automobilista huknął ostro na chłopca:

"Smarkaczu jakiś, dlaczego twoje krowy na zakrętach przepisowo nie ryczą?!"




## NIEBEZPIECZNE GÓRY

Pani de Łupa Łupkowska, mająca na wydaniu pół tuzina starzejących się cór, z ciekawością indaguje syna swoich sąsiadów, który właśnie przywiózł sobie skądś młodą, uroczą żonę:

"Gdzie pan właściwie poznał swą obecną małżonkę?"

"W Zakopanem, proszę pani, a ściśle biorąc, podczas wycieczki na Giewont."

"Mój Boże! Jeszcze jedna ofiara gór", wzdycha pani Łupa-Łupkowska i dodaje ciszej; "W przyszłym tygodniu wyjadę z wszystkimi córkami w góry i będę tam siedziała aż do skutku!"

## Uwaga, PALACZE!

Miłą niespodziankę sprawił Wam POLSKI MONOPOL TYTONIOWY i współpracująca z nim Amerykańska Fabryka Papierosów, której interesujący komunikat zamieściliśmy na stronie 10-tej.

Redakcja "OSY" otrzymała "na próbę" 200 sztuk tych nowych papierosów i właśnie urządza ich "analizę" tak gruntowną, że w pokoju aż czarno od dymu. O wyniku naszych badań napiszemy obszerniej innym razem.

## NA LETNISKU

Pan X., w miłości zwolennik "Blitzkriegu", zapałał sezonową miłością ku trochę pruderyjnej panience i rzekł, zaledwie ją poznał przy obiedzie:

"Mam do pani wielką prośbę. Mianowicie, aby pani o godzinie dziesiątej zeszła tu, do "hallu."

Panienka zarumieniła się po pas.

"Ależ to niemożliwe!" wyszeptała. "Czy pan nie wie, że w naszym pensjonacie gaszą światła o pół do jedenastej?!"

"No dobrze," odparł pan X. zgodliwie; "niech pani więc zejdzie tu o jedenastej."

---

NOWY ADRES "OSY" NA STRONIE 4-ej.